

Charles Darwin i jego spadkobiercy

Autor tekstu: **Antoni Rokita**

Moje pierwsze spotkanie z Darwinem odbyło się, kiedy miałem chyba 4 lata. Byłem wtedy na wakacjach we Francji i wspólnie z rodzicami poszliśmy do Muzeum Ewolucji. Mama pokazała mi m.in. przedstawiciela Homo Erectus, tłumacząc, że kiedyś dawno, dawno temu ludzie wyglądali właśnie tak. Mój wrodzony analityczny umysł doświadczył wtedy pewnego dysonansu poznawczego. Czułem się zobowiązany, żeby spytać: „To babcia była małpą?” Otrzymałem wyjaśnienie, że było to jeszcze o wiele dawniej, więc wywnioskowałem: „Aaaa... to prababcia Aniela była małpą!”. Cóż, to musiały być naprawdę zamierzchłe czasy...

Przyjąłem wtedy teorię ewolucji jako prawdę, tak jak chłonie to 4-letnie dziecko. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że nie została mi ona dokładnie wytłumaczona przez nikogo. W gimnazjum teorii Darwina poświęca się dwie lekcje, a w podstawówce nie usłyszałem o niej ani słowa! Dobór naturalny wydawał się dla mnie zagadką, co to właściwie jest, czym się zajmuje, o co chodzi z faworyzowaniem i karaniem? Musiałem zacząć szukać odpowiedzi samodzielnie, więc wybrałem się do księgarni po „Samolubny gen” Richarda Dawkinsa. Fascynująca lektura, wywarła na mnie spory wpływ. Eureka! Wiem, na czym polega dobór naturalny! Książka ta zapoczątkowała u mnie fascynację metodologią naukową, zainteresowanie Charlesem Darwinem i jego teorią.

Już po moim oświeceniu, naszła mnie refleksja, że jest to tak proste zjawisko i tak łatwo je zrozumieć, jeśli tylko się chce. Właśnie z „chce” jest pewien problem. Nawet ludzie, którzy akceptują teorię ewolucji mają czasem problem z odpowiedzią na pytanie: „Czym właściwie jest dobór naturalny”, przez co często znajdują się na celownikach kreacjonistów lub innych podobnych typów. Najpopularniejszym zaklęciem jest: „Czyli chcesz mi powiedzieć, że to wszystko powstało przez przypadek?” albo „Dla mnie bardziej prawdopodobne jest, że to Bóg stworzył świat, niż to, że kiedyś tam sama z siebie powstała jedna komórka!”. Akcja „Eeee... no aleee... eee... nie do końca...” wywołuje reakcję „Terefere kuku! Wierzysz w coś zupełnie nieudowodnionego!” Kiedyś takie pytania sprawiały mi problem, teraz jednak ja mogę wykonać triumfalne „terefere”, wszystko, dlatego że chciało mi się trochę wysilić kresomózgowie. Trudne jest do pomysłenia, że teoria ewolucji przez dobór naturalny ma dopiero 150 lat, a jeszcze trudniej jest pomyśleć, że mnóstwo ludzi ją odrzuca.

W tym roku, jak wspominałem, mija 150 lat od pierwszej publikacji „O powstawaniu gatunków” Charlesa Darwina i 200 lat od jego narodzenia. Musieliśmy czekać tak długo w błogiej niewiedzy, aż przyszedł pewien skromny angielski naukowiec i wszystko zburzył. Darwin nie był geniuszem pokroju Einsteina. Jemu wystarczyła błyskotliwość, spostrzegawczość, metoda naukowa i co najważniejsze pasja. Sam byłem świadkiem jego pasji – entomologii, a także biologii w ogóle. Miałem przyjemność odwiedzić w zeszłym roku Cambridge – miejsce studiów (co prawda teologicznych) Charlesa Darwina. Jako pierwszy cel obrałem uniwersyteckie Muzeum Zoologii. Obfitowało ono w wiele różnych okazów i związanych z nimi anegdot, które zebrał sam Darwin podczas życia studenckiego w Cambridge i rejsu okrętem „Beagle”. Żuki zrobiły na mnie największe wrażenie – sposób, w jaki były opisywane, katalogowane, każdy okaz ze swoją karteczką i podpisem. Na własne oczy mogłem się przyjrzeć wielkiej pasji, którą było kolekcjonowanie i katalogowanie najróżniejszych okazów.

Darwin na HMS „Beagle” nie sformułował teorii ewolucji, jak sądzi większość. Młody Charles obserwował zachowanie zwierząt i zabierał ze sobą różne pamiątki z podróży, czyli 1529 okazów w butlach z alkoholem i 3907 zasuszonych, nie mówiąc już o kościach (jednych szukał po uczcie, którą urządziła sobie ekipa marynarzy, danie główne: rzadki egzotyczny ptak!). Miał on jakiś zarys ewolucji, który sformułował jego dziadek Erasmus, lecz w ogóle go to nie bardzo interesowało.

Po powrocie do Anglii Darwin miał już silną pozycję w środowisku naukowym, głównie dzięki swej drugiej pasji – geologii, której poświęcił większość prac z okresu podróży na „Beagle’u”. Kiedy John Gould, poważany angielski zoolog obejrzał ptaki nazwane potem żiębami Darwina i zaobserwował słynne różnice między dziobami, w głowie Charlesa zaświeciła się żarówka. Darwin zaznajomił się także z pracami Thomasa Malthusa – zaobserwował on tendencje populacji do gwałtownego wzrostu, który może zostać ograniczony przez brak zasobów. Ta obserwacja stanowi podwaliny teorii doboru naturalnego. Czyli widzimy, że to nie Darwin wymyślił wszystko od początku do końca. Charles Darwin dokonał niesamowitej rzeczy, odniósł wyniki tych prac do biologii. Wiedział, że organizmy się zmieniają, jednak niestety, nie mógł słyszeć o mutacjach. Zdawał sobie sprawę z różnorodności w obrębie jednego gatunku, oraz prawideł Malthusa, co w efekcie pozwoliło

na sformułowanie koncepcji doboru naturalnego – przeżycia najlepiej dostosowanych. W konsekwencji prowadzi to do specjacji, czyli powstawania nowych gatunków.

Moja pani od fizyki lubi mówić: „Jak filozofowie dorwą się do nauki to nic dobrego z tego nie wyjdzie! Spójrzcie tylko na Arystotelesa – ile bzdur wymyślił. A fizyk robi eksperyment i już jest wszystko jasne!” I muszę jej przyznać rację. Teoria ewolucji całkowicie obaliła fałszywy porządek panujący na świecie. Tak jak Kopernik wycofał nas z centrum wszechświata, tak Darwin zrównał ludzi ze zwierzętami. Do teorii heliocentrycznej mogliśmy przywyknąć, lecz uważam, że teoria ewolucji jest czymś znacznie większym. Charles Darwin pokazał nauce coś, czego jeszcze nigdy dotąd nie praktykowała – zupełnie nowe podejście. Ewolucja dowodzi, że życie rozwijało się od prostych początków DNA, do struktur tak skomplikowanych jak ludzki mózg bez żadnej interwencji Boga czy innej tajemniczej siły. Tak więc Darwin zadał wielki cios religii, która przez długi czas po prostu nie chciała przyjąć teorii ewolucji. Obecnie jednak obrano inny kierunek, pozornie bardziej wyrafinowany, choć dla mnie i wielu innych mało zrozumiały. Otóż dziś jest (teoretycznie) pełna akceptacja teorii Darwina przez Kościół. Dobrze... Więc co tam jeszcze robi Bóg? Pytanie to rodzi niemałe kontrowersje, zmagają się z nim nieraz wykształceni teolodzy wymyślając coraz to bardziej okrutne i zawiłe odpowiedzi.

Dla mnie jednak odpowiedź jest dość prosta, tak jak i była ona dla Darwina – Bóg tam nie robi nic. Biografowie Darwina twierdzą, że on sam chciał, aby jego autobiografia wyszła dopiero po śmierci. Darwin nie był osobą konfliktową, dlatego zostawił obronę swoich teorii innym (m.in. Thomas Henry Huxley i Joseph Dalton Hooker). Miał określone poglądy, jednak nie afiszował się z nimi zbyt. W swej autobiografii jednak rozwiewa wątpliwości co do swej wiary. Charles Darwin wyznał, że jest agnostykiem. Agnostykiem, tylko ze względu na niemożność pojęcia początku wszechświata. Można przypuszczać, że dziś z pewnością zostałby ateistą, jednak to tylko spekulacje...

Co Darwin dał nam? Oczywiście fascynację ewolucją, ale także przykład jak należy budować swój światopogląd. Darwin formułował swoje poglądy na podstawie obserwacji, nie dopasowywał faktów do swoich wcześniejszych poglądów. Jest też dla mnie ideałem naukowca. Czy komuś przeszła przez głowę myśl, że Darwin lubił wywoływać kontrowersje, że chciał być przedstawiany jako mała w karykaturach? Nie, nie lubił walczyć o swoje przekonania (w przeciwieństwie do Huxleya czy współcześnie Dawkinsa) – on po prostu przedstawiał swoją pracę, o której twierdził, że była prawdą, nie zważając na to, co powie jakiś biskup, ale także nie broniąc jej specjalnie. Kiedyś powiedział o sobie: „Mój umysł stał się rodzajem maszyny mielącej fakty i wyrzucającej z siebie prawa natury”. Tak właśnie było, po opublikowaniu „O powstawaniu gatunków” „wyrzucił z siebie” jeszcze cztery książki. Darwin czuł obowiązek dzielenia się ze światem swoimi odkryciami, niezależnie czy komuś się to podoba czy nie, albo czy ktoś w to uwierzy – to właśnie jest dla mnie kwintesencja nauki.

A co Darwin pozostawił nauce? Przede wszystkim swoją teorię, która przyczyniła się do rozwoju: medycyny, ekologii, systematyki, paleontologii, genetyki, socjobiologii, psychologii, a także informatyki. Jednak ważniejsza jest kwestia, co ogólnie do nauki wniósł Charles Darwin. Jest to przekonanie, że nie warto odwoływać się do sił wyższych, a odpowiedź „Bóg to zrobił” nie jest żadną odpowiedzią. Co prawda, mówił już o tym David Hume, lecz Darwin potwierdził jego słowa. Bardzo ciekawa jest aktualnie pozycja fizyki i chyba można ją porównać do pozycji biologii przed 1859 rokiem. Niestety na dylematy współczesnej fizyki nie wystarczy tak prosta odpowiedź jakiej udzielił Darwin w przypadku biologii. Jednak można zaobserwować na przestrzeni lat zmianę mentalności fizyków. Nie wyklucza się interwencji Boga w proces tworzenia wszechświata (bo teoretycznie nigdy nie można wykluczyć takiej możliwości), ale uważa się to za odpowiedź niewystarczającą. Właśnie to jest największa lekcja dla nauki zostawiona przez Charlesa Darwina.

Fascynującym zjawiskiem jest dzisiejszy powrót kreacjonizmu. Mówi się o jego trzech podstawowych filarach: pierwszy – ewolucja jest nieudowodniona, drugi – uczenie o ewolucji to zagrożenie dla religii, moralności i społeczeństwa oraz trzeci – bądźmy uczciwi, uczmy ewolucji obok kreacjonizmu. Według mnie jest to po prostu żerowanie na ludzkiej niewiedzy, więc może rozprawię się z tymi argumentami. Filar nr 1 to zwyczajne kłamstwo, bo inaczej nie można tego nazwać. Jeśli ktoś twierdzi, że teoria ewolucji jest uboga w dowody, to można mu wymienić długą listę dowodów potwierdzających ewolucję. Od najłabszych czyli skamielin, szkielety, poprzez badania DNA ilości wspólnych nukleotydów np. człowieka i szympansa, kończąc na ewolucji obserwowanej dzisiaj – mamy wiele przykładów specjacji wśród owadów, ostatnio także zaobserwowano nowe cechy wykształcone w ciągu 50 lat u pewnego gatunku jaszczurek, a o drobnoustrojach już nie wspomnę. Często jest znajdowana jakaś luka w teorii ewolucji, z której kreacjoniści bardzo się cieszą. Zazwyczaj luki te są zapełniane przez ewolucjonistów, niektóre czekają jeszcze na swoją odpowiedź,

ale czy to znaczy, że ewolucja to fałsz?

Filar nr 2 jest chyba najmocniejszy z wszystkich trzech. Istotnie uczenie ewolucji to zagrożenie dla religii, ale czy dzieci nie powinny znać prawdy tylko dlatego, że zostały wychowane w takim czy innym wyznaniu? Każdy ma prawo do jej poznania, niezależnie od upodobań rodziny. Ewolucja zagrożeniem dla moralności i społeczeństwa? Argument ten został sformułowany po II wojnie światowej, związanej z doświadczeniem czystek etnicznych oraz eugeniki. Dziś jednak na całe szczęście nikt nie usprawiedliwia tak złych czynów darwinizmem. Ewolucjoniści dowiedli, że nasza moralność też jest produktem ewolucji. Poza tym, czy ten argument świadczy o prawdziwości kreacjonizmu? Oczywiście nie.

Filar nr 3 to coś bardzo dziwnego. Skoro kreacjonizm jest nieprawdą, to po co uczyć nieprawdy dzieci? Chyba nic więcej nie można powiedzieć na ten temat. Kreacjonizm jest przekonujący dla typowego nieuka, jednak na całe szczęście nie dla prawa, które coraz częściej oddala bezsensowne wnioski niektórych organizacji.

Dwusetna rocznica urodzin i 150 – lecie „O powstawaniu gatunków” powinno zmusić do refleksji – ile w spadku zostawił nam Darwin, a zostawił bardzo dużo. Jego poszukiwanie prawdy jest wzorcem dla każdego naukowca, nie zważając na dziedzinę uprawianej nauki. Nie możemy teraz pozwolić, aby dziedzictwo Darwina zostało zniszczone – musimy umożliwić ludziom poznanie prostoty i prawdziwości tej pięknej teorii. Bądźmy więc spadkobiercami Charlesa Darwina!

Antoni Rokita

Zdobywca pierwszej nagrody na esej o Darwinie i ewolucji w roku 2009. Uczeń III klasy gimnazjum, mieszka w Poznaniu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-03-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6424) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6424>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl